

*(La Gazzetta)* **“Boisko jest najważniejsze. Tylko tam piłkarz może pokazać swoją wartość” - wydaje się banalne, ale to właśnie jest esencja Rodrigo Taddeiego. Człowieka, który pokonał „kryzys siódmego roku” dzięki poświęceniu, pracy i zaangażowaniu. I jeśli w Riscone Luis Enrique prawie go nie znał, to dziś nauczył się go cenić tak bardzo, że Rodrigo jest pierwszym kandydatem hiszpańskiego trenera na boki obrony. Prawa czy lewa stron? Nie ma znaczenia. Ważne, żeby był.**

Sekret poruszającej historii Rodrigo tkwi w jego ogromnej dyspozycyjności. Gdziekolwiek go postawisz, od się zgodzi. Bez robienia afery. *W Brazylii byłem nawet bramkarzem* - powiedział w czasie zgrupowania w Riscone. W Romie do tego jeszcze nie doszła, ale na wszystkich innych pozycjach już chyba zagrał. Bok obrony i pomocy, pośrednik między pomocą i atakiem, środek pomocy, a nawet atak nie są mu obce. *Kiedy ustalam skład, daję najpierw koszulkę Taddeiegmu, a potem pozostałej dziesiątce* - powiedział raz Luciano Spalletti, żeby pokazać, jak elastyczny i dyspozycyjny jest Taddei. Rodrigo zresztą napędza sam siebie entuzjazmem i pozytywnym myśleniem. To właśnie uderzyło Luisa Enrique, kiedy piłkarz pozostawał na marginesie drużyny. Trybuna lub ławka - początek sezonu był bardzo trudny dla tego piłkarza, który pozostał poza nowym projektem. Ale po sześciu sezonach (Taddei trafił do Rzymu w 2005 roku ze Sieny), Rodrigo nie chciał zmieniać otoczenia, choć pojawiły się dla niego ciekawe opcje na wysokim poziomie (Tottenham). Zaciskając zęby zabrał się do pracy i odwrócił trenerską hierarchię.

*Rodrigo jest najlepszym przykładem, jak powinien się zachowywać zawodowy piłkarz* - powiedział o nim Luis Enrique przed meczem w Udine. - *To jeden z tych, którzy grali mniej, ale zawsze zachowywał się, jakby był w wyjściowym składzie, albo jakby był gwiazdą drużyny: uśmiechnięty, pozytywnie nastawiony. To znaczy, że ma wielką mentalność jako piłkarz i jako człowiek. I zawsze był przykładem dla całej drużyny.* Rzeczywiście Rodrigo nigdy się nie poddał, nawet gdy Luis zmienił mu pozycję (*Jestem bocznym pomocnikiem, ale nasz zespół gra w inny sposób* - skomentował po prostu Brazylijczyk.), skazując go na konkurencję z José Angelem, jednym z najbardziej kosztownych nabytków tego lata. *Dla mnie zmieniło się niewiele. Moją siłą jest gotowość do poświęceń* - mówił zawodnik. I w końcu wygrał, przekonał do siebie Luisa Enrique. Może to jego dyspozycyjność, a może życie, które nie szczędziło mu przykrości (życie w brazylijskich slumsach, śmierć taty i brata) sprawiły, że nic nie może go złamać. Faktem jest, że z ruchomych piasków anonimowości, dotarł dziś na szczyt. I chce na nim zostać.

Choć wcześniej wskazywano go jako kandydata do odejścia, dziś Taddei jest poza wszelką dyskusją. Zostanie w Romie (ma kontrakt do 2014 roku) i będzie się starał zrealizować marzenie. *Wygrać scudetto albo coś ważnego w tych barwach. To miasto daje ci tak wiele. Kibice są niesamowici. Zaslugują na więcej.* To jest właśnie esencja Rodrigo Taddeitego. Poświęcenie, dyspozycyjność, ale też wielkie serce. To pozwoliło mu przekonać do siebie wszystkich. Nawet Luisa Enrique.

Autor: **A. PUGLIESE**

Tłumaczenie: kaisa

Autor: kaisa